Echa wakacji:
MŁODA KONSTRUKTORKA
Fot. A. L. z Górnej Grupy

ROK PIĘTNASTY
7 21 PAŹDZIERNIKA 1937
NUMER
TYGODNIK

ISKRY

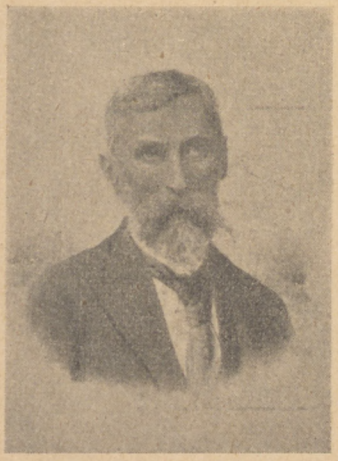

Adam Asnyk
1839 — 1897

GAZETKA Z KRAJU

■ W Czarncy w pow. włoszczowskim woj. kieleckiego odbyły się 15.10. i 16.10. uroczystości przeniesienia szczątków pośmiertnych hetmana Stefana Czarnieckiego do specjalnego sarkofagu w prezbiterium kościoła.

■ Marszałek Śmigły-Rydz wziął udział 16.10 w uroczystościach przeniesienia prochów hetmana Czarnieckiego w Czarncy, a następnie udał się do Kielc, gdzie nastąpiło uroczyste poświęcenie i wręczenie pułkowi artylerii lekkiej sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo kieleckie. Po południu na uroczystym posiedzeniu w Radzie Miejskiej marszałek Śmigły-Rydz został obdarzony honorowym obywatelstwem m. Kielc.

■ Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie obchodziła uroczycie 14.10 dziesięciolecie swego istnienia.

■ II korpusowi kadetów minister spraw wojskowych nadał imię Marszałka Śmigłego - Rydza. Wychowankowie nosić będą na mundurach inicjały SR i insygnia w postaci buławy marszałkowskiej.

ASNYK I UJEJSKI

„Co nieśmiertelne — musi żyć, choć zmienia kształty zużyte..."

W czterdziestolecie ich zgonu

BYŁO to przed laty czterdziestu. 1 października 1897 r. w chłodny zupełnie już jesienny dzień tłumy młodzieży akademickiej dążyły w stronę kościoła św. Krzyża. Wśród studenckich czapek gęsto wiły się kapelusze dam, w tym samym najwidoczniej spieszących kierunku, a znający dobrze warszawski świat literacki, dziennikarski i artystyczny — niejedną znajomą i charakterystyczną twarz rozróżnić mógłby, zamieszaną w tłumie. Przed głównym ołtarzem punktualnie o 11-ej zapalono światła; kościół rozgorzał cały tysiącem blasków. Dźwięczne męskie głosy operowych chórów, śpiewających „Requiem" Studzińskiego i „Ave Maria" Troszla; Moniuszkowskie solowe pienia, przez dwóch solistów: pp. Lewińskiego i Lewandowskiego wykonywane — łączyły się z modłami kapłana, odprawiającego solenną wotywę.

Przechodnie, spieszący ulicą, przystawali na dźwięki niecodziennej kościelnej muzyki, odczytując nalepioną na kościelnym murze klepsydrę:

„Za dusze śp. Kornela Ujejskiego i Adama Asnyka..."

W sierpniu i wrześniu

Niedawno, przed dwoma miesiącami, w dniu 2-im sierpnia, rozstał się z życiem cicho i bez cierpień poeta głębin, liryk-myśliciel, ten, który „dawnych marzeń nici" przerabiać pragnął „na strój inny i świeży"; nie tylko znany, ale i kochany przez wielu El...y.

A wkrótce potem, 19-go września — płomienny, wybuchowy, tak dawno już zamilkły i odsunięty od życia, piewca tematów biblijnych, twórca „Chorału", namiętny, gorący rzecznik ludu, Ujejski.

Teraz grono młodzieży czciło ich pamięć modlitwą, hołd oddając echom tej poezji, co na przełomie dwóch epok strącona z wyżyn romantyzmu zdołała jednak zachować powagę piękna, a siłę uczucia połączyć z głębią refleksji...

Osobiście mało byli znani obaj poeci na terenie Królestwa; raczej z fotografii pamiętano podłużną, szczupłą twarz Asnyka, pełną powagi, zadumy i smutku, i piękne, namiętne rysy Ujejskiego. Warunki polityczne nie ułatwiały im przebycia granicy, dzielącej „Kraj Przywiślański" od „Galicji", To też nie w Warszawie oddawano prochy ich ziemi, a uroczystoci pogrzebowe, będące nieomal narodową manifestacją, odbyły się tam, gdzie toczył się codzienny bieg ich życia: w Krakowie i w Pawłowie, majętności wiejskiej Ujejskiego pod Lwowem.

Pogrzeb Asnyka

Prasa warszawska nie szczędziła mieszkańcom stolicy informacji o przebiegu pogrzebu, zarówno jednego, jak i drugiego poety. Wiadomo było, że w komitecie pogrzebowym ku czci Asnyka zasiadali najpierwsi z krakowskich obywateli, posłowie do sejmu, przedstawiciele arystokracji; że instytucje i stowarzyszenia przeróżne, w liczbie czterdziestu jeden, zajmowały miejsca wzdłuż ulic, którymi kondukt miał przeciągać; że wszystkie sklepy, nawet żydowskie, były w godzinie pogrzebu zamknięte, a domy ubrane kirem; że 1.000 osób deputacji z różnych miast polskich przybyło do Krakowa z hołdem ostatnim, a szkoły okręgu krakowskiego i Sokolstwo wzięły gremialny udział w pogrzebie. Zwolna, wśród kilkunastutysiącznego tłumu ludzi, wśród szpalerów, utworzonych i w niezwykłym porządku trzymanych przez kobiety i dzieci, przesuwał się orszak z karawanem, przybranym polnymi kwiatami, zarzuconym wiązankami niezapominajek. Obok Pola, Lenartowicza, Kraszewskiego, w grobie zasłużonych na Skałce, spoczęły zwłoki Asnyka.

Pogrzeb Ujejskiego

Inaczej odbył się pogrzeb Ujejskiego.

„Życzeniem ojca zawsze było — pisze syn poety — by go pochowano na cmentarzu w Pawłowie, bez grobowca. I umierając, głosem już ledwie dosłyszalnym, powtarzał to samo...“

Przybyły oczywiście do Pawłowa liczne deputacje miasta Lwowa: Wydziału Krajowego z marszałkiem hr. Badenim na czele; Rady miasta Lwowa, Towarzystwa Szkoły Ludowej; Czytelni Akademickiej; Towarzystwa Dziennikarzy, Koła Literacko-Artystycznego, ale trumnę na ramionach nieśli włościanie, a na cmentarzu wiejskim, pachnącymi ziołami zarosłym, białe brzozy pochyliły się nad świeżą mogiłą. Skałka krakowska napróżno piewcy „Maratonu“ otwierała swoje podwoje; nie sprzeciwiano się woli zmarłego i spoczął tak cicho i samotnie, jak ciche i samotne były ostatnie lata jego życia.

Nic dziwnego, że gorąco żegnały serca polskie obu twórców.

Byli to przecież ostatni, bezpośrednio z zachodzącą w cień epoką romantyzmu związani, a jednocześnie jakże mocno z współczesnym nurtem życia zrośnięci!

Poezja Asnyka

Asnyk, urodzony w r. 1838, głęboko wykształcony, dr. filozofii heidelberskiego uniwersytetu, w atmosferze romantycznych porywów wzrosły, ulegający wpływom poezji Słowackiego; uczestnik walk powstańczych 63-go roku, zajmujący nietylko wybitne miejsce w partii czerwonych, ale wchodzący nawet w skład Rządu Narodowego przed złożeniem kierownictwa powstania w ręce Trauguta; rozbity duchowo i wewnętrznie załamany po upadku powstania — potrafi jednak dźwignąć się z niemocy i stanąć w szeregu ludzi żywych, pragnących po obywatelsku służyć swemu społeczeństwu.

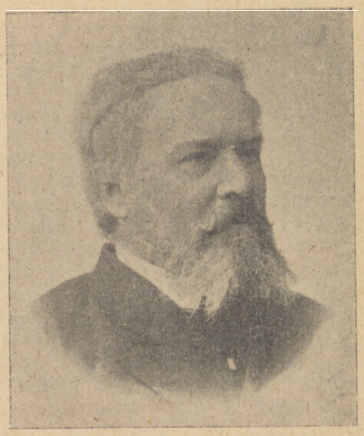

Kornel Ujejski
1823 — 1897

■ W szkołach podchorążych odbyły się 15.10. promocje nowych podporuczników. W Dęblinie na uroczystości był Marszałek Śmigły-Rydz, który osobiście promował dwu prymusów pilotów. W Gdyni promocja podporuczników marynarki wojennej odbyła się na pokładzie ORP. „Bałtyk“. W Ostrowi Mazowieckiej w szkole podchorążych piechoty obecny był przy promocji minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki. Nadto podobne uroczystości odbyły się w Bydgoszczy i Toruniu.

■ Podczas symbolicznego poświęcenia szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie w Bezdanach minister oświaty prof. Świętosławski zapowiedział, że w roku przyszłym państwo pomoże do budowy 200 szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego w woj. nowogródzkim i poleskim, na co przeznaczono 2 miliony złotych. Na budowę 100 szkół na Wileńszczyźnie rząd dał milion złotych, gminy i samorządy dołożyły 1.200.000 zł.

■ W Warszawie obchodziło 60-lecie swego istnienia prywatne gimnazjum pod wezwaniem św. Wojciecha, założonego przez Wojciecha Górskiego.

■ W Policji Państwowej pełni służbę już 148 policjantek.

■ Naczelne władze Harcerstwa Polskiego, Związku Strzeleckiego i Centralnego Związku Młodej Wsi podpisały 14.10. wspólną deklarację, w której stwierdzają, że będą się starać się, aby młodzież w nich zgrupowana hartowała swą wolę, zaprawiała umysł i ciało, rozbudzała w sobie ambicję twórczego wysiłku i w swym działaniu zachowywała szlachetną rycerskość. Wychowanie młodzieży w tych związkach opierać się będzie na zasadach etyki chrześcijańskiej i na ideałach narodowych i państwowych. Dla skoordynowania wysiłków trzech wymienionych organizacji, usunięcia wszelkich tarć w robocie terenowej a zaznaczania poczucia ideowego braterstwa, powołano do życia Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą polskich organizacji młodzieży.

■ Powstało nowe stronnictwo polityczne 10.10 pod nazwą „Stronnictwo Pracy" z połączenia Narodowej Partii Robotniczej i Chrześcijańskiej Demokracji. Prezesem rady naczelnej został gen. Józef Haller, a prezesem zarządu Wojciech Korfanty, przebywający poza krajem. Na zebranie przysłał list Ignacy Paderewski, a przybył osobiście b. prezydent Stanisław Wojciechowski.

■ W Gdyni wśród stałej ludności 96,7% stanowią rzymsko - katolicy, 1,8% Żydzi, 1,5% inne wyznania.

■ Na budowę Bazyliki Morskiej w Gdyni odbędzie się 21 listopada w całej Polsce zbiórki ofiar.

■ „Za ratowanie ginących" odznaczony został 10-letni zuch Walenty Kmiecik ze wsi Kupienina, który wyratował z Wisły swego tonącego starszego kolegę.

■ 100 nowowzniesionych szkół powszechnych im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie otrzymało 1000 drzewek owocowych i dekoracyjnych od dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie.

■ Nad Tatrami przeleciał 1.10 niezwykłej wielkości meteor.

Nie wyrzeka się poezji, nie zdradza najpiękniejszych ideałów swojej młodości — wie jednak teraz i rozumie, że jej głos natchniony może i musi być oparty o życie realne, o jego bieg codzienny; może i powinien stać się wyrazem świadomych pragnień ogółu, a krystalizując je — przewodzić społeczeństwu. „Każda epoka" ma przecież swe „własne cele"; Każda chociażby w części tylko, „zapomina o wczorajszych snach", po nowe sięgając życie. Czy wolno jednak deptać „ołtarze przeszłości"? Czy wolno odrzucić wszystko, co było? Nie! „nie przestajmy czcić świętości swoje i przechowywać ideałów czystość!" Dajmy im tylko „moc i zbroję", by „z kraju marzeń — przeszły w rzeczywistość!"

Hasła: „sztuka dla sztuki" Asnyk nie uznaje. Na progu nowej epoki, epoki pozytywizmu, stając jako dowódca pokolenia, pragnie i żąda, by z marzeń dawnych i — zda się — jakże gorzko zawiedzionych — zaczerpnąć „zapas twórczych sił" i by poezja stała się ku temu pobudką... Tej więc poezji— służy.

„...Rzucał nam kwiaty i siał ziarna złote —

mówi w gorącym wierszu, pod wrażeniem śmierci poety pisanym, młody podówczas Or-Ot:

„Duszę miał czystą i serce otwarte,
I wzbudzał pieśnią za niebem tęsknotę,
I kazał słuchać, co kochania warte,
A jego słowa, jak skrzydlate gońce,
Mówiły: „Ufaj — i czyń — i patrz w słońce!"

Pieśń jego woła: „nie marzyć i szlochać,
Ale z żywymi naprzód iść potrzeba,
Kochać gorąco — i rozumnie kochać,
Ciemnym dać światła, a łaknącym — chleba,
I, nim na wieki zimny grób oniemi,
Tęskniąc za niebem, trudzić się dla ziemi..."

Ujejski — poeta

A Ujejski?

O piętnaście lat starszy od Asnyka (urodzony w r. 1823), bliższym był odeń jeszcze epoce trzech wieszczów. W czasie pobytu swego na studiach w Paryżu, jako dwudziestoczteroletni młodzieniec, zetknął się bezpośrednio z Mickiewiczem, Słowackim, Zaleskim i Szopenem na świetnych salonach ks. Adama Czartoryskiego, a zbliżenie to musiało niezatarty ślad w jego duszy zostawić. Gorący i płomienny, duszą całą oddany Ojczyźnie — jej służyć jedynie pragnął i służył najpiękniejszymi strofami swych wstrząsających niejednokrotnie poezji. Nie miał opanowania, spokoju filozoficznego i klasycznej powagi Asnyka. Był wybuchem, płomieniem, błyskawicą. To też, gdy w r. 1846, wstrząśnięty do dna duszy straszliwymi wypadkami, „uderzył w hymn, jak jego serce potargany" — hymn ten wybuchnął, jak lawa ognista z głębin szalejącego wulkanu.

Po roku 1863-im poeta zamilkł. Nie był tego jednak powodem upadek ducha, niemocna rozpacz, ani utrata wiary. Przeciwnie. W „Ostatniej strofie" mówi wszakże:

„Na ziemi mogił pogasły ognie,
Słychać w ciemności syk węży —
Cięży nam ręka straszna, o cięży,
Lecz nas nie złamie, nie pognie!

Nie płacze naród na trupie syna,
Choć z niego proch i glina.
Gdy przyjdzie pora,
Jutro, jak wczora —
Proch na proch weźmiem, glinę na ołów —
Pożary wstaną z popiołów!

Ten krótki krzyk bólu jest jednocześnie hasłem wiary, mocnej i nieugiętej; wiary, którą na innej już, niż twórczość poetycka, drodze w czyn wcielał. Droga ta — to droga publicystyki.

Ujejski — publicysta i mówca

Całą działalność publicystyczną Ujejskiego cechuje „ten sam furor namiętny i bezwzględny", co jego poezję; duch jego zawsze jest „wrący i bojowniczy", nie mający kompromisów, dążący do swych celów śmiało i jawnie. To też jego „Listy z pod Lwowa", drukowane w lwowskim „Dzienniku literackim" wywoływały burze; Ujejski staje się bożyszczem młodzieży i całego stronnictwa demokratycznego; najgorętszy rzecznik sprawy ludowej w Galicji — zmusza nawet partię zachowawczą do liczenia się z sobą.

Jest przy tym wspaniałym, jednym z najświetniejszych mówców Polski. Współcześnie nazywają go „czarodziejem słowa"; gdy mówił — dreszcz miał przenikać tłumy i wzruszenie tamowało oddech.

„Pamiętam, widzę go jeszcze dziś — mówi znany pisarz warszawski, Marian Gawalewicz, w swym artykule, bezpośrednio po śmierci Ujejskiego, w r. 1897-ym, pisanym, — stojącego nad otwartym grobem Grottgera, na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie i brzmią mi w uszach do tej pory łzami nabrzmiałe jego słowa, którymi rozpoczął swą mowę pogrzebową... Całe serce, wielkie, zbolałe, miłujące serce poety miał wówczas w ustach... Ludzie płakali... a gdy skończył, podziw i zachwyt dla mówcy zerwał tamy przyzwoitości i względów należnych poświęconemu miejscu oraz uroczystości chwili. Ozwały się oklaski na cmentarzu. Ujejski drgnął, wyprężył się i jednym spojrzeniem zgromił cały tłum, a wskazując palcem na trumnę, zawołał znowu: Tu — grób! Ciżba w jednej chwili oniemiała, a cmentarz zaległa cisza, jakby upokorzone tłumy skamieniały..."

Ostatnie lata spędził Ujejski, odsunięty od życia. Podupadł na siłach, powoli tracić zaczął dzielność duchową; wyrwał go na chwilę z ogarniającego go mroku apatii i melancholii świetny obchód jubileuszowy, zorganizowany przez przyjaciół ku uczczeniu siedemdziesięciolecia jego urodzin (1893 r.), na którym wypowiedział jeszcze jedną z najpiękniejszych mów swoich — ale był to już schyłek jego życiowej energii. Coraz bardziej apatyczny, zobojętniały na wszelkie głosy życia, w ciszy wiejskiej godzinami całymi w milczeniu skubiący szarpie, odchodził zwolna od świata.

POLSKA A OBCY

Ameryka i Polska

STARA, historyczna przyjaźń łączy Polskę nie tylko z Francją, lecz także ze Stanami Zjednoczonymi. Piękne dawne wspomnienia tych trzech krajów przeplatają się wzajemnie. Kiedy Polska po raz pierwszy wystąpiła w obronie swej niepodległości przed najeźdźcami w Konfederacji Barskiej, Francja popierała nas tak dyplomacją, jak przysyłając nam oficerów, broń i amunicję. Niedługo potem, gdy do walki o swą niepodległość z Anglią porwał się naród amerykański, Francja i jemu nie poskąpiła swej pomocy. Z pomocą też Ameryce, jak mogła, tak pospieszyła, choć sama uciśniona, Polska. Pułaski poległ w wojnie amerykańskiej, Kościuszko oddał w niej poważne usługi jako inżynier i dowódca wojskowy. Jeszcze później, gdy Francja w wielkiej rewolucji i wojnach napoleońskich sama wystąpiła do boju o wolność, nasze sławne legiony stanęły u jej boku. Nie brakło Polaków i w ostatniej wolnościowej wojnie amerykańskiej 1866 roku, która groziła rozdarciem kraju, ale zakończyła się szczęśliwie i zniosła niewolnictwo murzynów w Stanach Zjednoczonych.

Mija właśnie okrągło 150 lat od czasu, gdy naród amerykański, uzyskawszy niepodległość, uchwalił swą konstytucję, którą się rządzi po dziś dzień, chociaż jest prawie współczesna naszej ustawie 3 maja. Przy tej sposobności rząd Stanów Zjedn. postanowił oddać hołd zasługom Polaków dla wolności amerykańskiej. Dawniej już uczciwszy pamięć Kościuszki i Pułaskiego, przeniósł teraz na cmentarz narodowy w Arlington zwłoki gen. Krzyżanowskiego, który na czele polskiego oddziału odznaczył się w wojnie domowej amerykańskiej 1866 roku. Ponieważ w Ameryce zamieszkuje największa polska kolonia emigracyjna, licząca

około 4 milionów ludzi, więc związki między Ameryką a Polską i dzisiaj również są ścisłe. To też przypomnienie historycznej przyjaźni znalazło tak w Ameryce jak w naszym „starym kraju" żywy oddźwięk.

Obchód rozpoczął się w Nowym Jorku przemarszem polskich organizacji w liczbie około 40 tysięcy osób przed ambasadorem Rzplitej Polskiej, gubernatorem stanu nowojorskiego oraz polskimi dostojnikami urzędu skarbowego amerykańskiego. Na ten obchód przysłał pozdrowienie listowne sam przezydent Roosevelt.

Następnie prezydent Roosevelt wygłosił przez radio mowę o historycznej przyjaźni polsko - amerykańskiej i wyraził wdzięczność Ameryki dla zasług, jakie wobec niej Polacy położyli. Na ten wyjątkowy akt uprzejmości ze strony najpotężniejszego dziś mocarstwa jakim jest Ameryka, odpowiedział Pan Prezydent Rzplitej Polskiej listem do Polaków amerykańskich. List ten odczytany został przez ambasadora polskiego na wielkim bankiecie polsko-amerykańskim, który zgromadził około 1.500 uczestników.

Zarówno mowa Prezydenta Ameryki jak listowne orędzie Prezydenta Polski było nie tylko bardzo serdeczne, ale też zawierały myśli polityczne, godne uwagi. Prezydent Roosevelt oświadczył, że naród amerykański bliski jest duchowo narodowi polskiemu przez wspólne umiłowanie wolności, oraz przez to, że zawsze stawiał wyżej ducha i prawo ponad siłę i przemoc. Prezydent Mościcki zaś zalecił Polakom amerykańskim, ażeby nie tylko byli dumni z bohaterstwa przodków, którzy krew swą przelewali za Stany Zjednoczony i za to powszechną czcią są otoczeni, ale także aby starali się jak najlepiej służyć swą energią przybranej ojczyźnie amerykańskiej oraz popierać współdziałanie gospodarcze i inne Stanów Zjednoczonych z Polską.

Te uroczystości i uprzejmości są nie tylko dla nas miłe,

WYCIECZKA DO PIZY

Asfaltową szosą

NA PRZYSTANKU autobusowym w Viareggio ruch turystyczny ożywiony mimo upalnej pory wczesnego popołudnia. Zajęliśmy ostatnie miejsca w wygodnym, czyściutkim wozie i jedziemy! Mijamy kolorowe targowisko owoców, palmowy skwer i oleandry kwitnące wzdłuż ulic. Z obydwóch stron ciemnieją teraz piniowe lasy, regularnie pocięte dróżkami.

Obraca się koło kierownicy pod pewną dłonią szofera, huczy motor, autobus sunie, jak po stole, rozwijając białą taśmę prostej, gładkiej, asfaltowej szosy. Migają w szalonym pędzie grupki zdyscyplinowanych rowerzystek, taksówki i murowane budynki schludnych osad.

Jak z kości słoniowej

Po pół godzinie takiej jazdy autobus nagle staje i oto już mamy przed sobą słynną pochyłą wieżę (Campanile). Obok katedra i okrągła chrzcielnica, zbudowane też z białego marmuru. Z daleka wszystko razem podobne jest do cacka z kości słoniowej, ustawionego na placu porosłym murawą, jak na zielonym suknie...

Kiedyśmy się zbliżyli, zaraz wziął nas w opiekę miejscowy przewodnik, mówiący nieco łamaną francuszczyzną. Sprawdza, czy wszyscy są odpowiednio ubrani, gdyż surowe przepisy nie pozwalają wejść do kościoła w sportowej koszuli, sukni z krótkimi rękawami, lub z odkrytą głową. Trzeba szybko uzupełnić stroje! Kuzyn nasz pożyczył białą liberię od szofera, ja szalikiem zasłaniam ramiona, a jedna z pań w braku kapelusza zarzuca na włosy — chusteczkę do nosa.

Wnętrze wspaniałej, pięcionawowej bazyliki nie przytłacza potężną surowością średniowiecza, lecz zachwyca bogactwem marmurów, rzeźb i malowideł. Zdobili je uczniowie Michała Anioła, to też spotyka się tu dzieła sztuki, jak np. z jednego bloku marmuru wykonana rzeźba, przedstawiająca wygnanie pierwszych ludzi z raju. Warto też chwilę uwagi poświęcić ślicznej kazalnicy z XIII w. dłuta Jana Pisano. Greckie i rzymskie słupy, wspierające środkową nawę świątyni — to cenny zabytek starożytności, zdobycze wypraw wojennych i handlowych.

Cuda wnętrza

Wchodzimy do baptiisterium. I tu także znajduje się pięknie rzeźbiona ambona. Twórca jej Mikołaj Pisano (ojciec Jana) zasłużył się mistrzowskim przystosowaniem starożytnych wzorów do chrześcijańskiej sztuki religijnej. Osobliwością wspaniałej chrzcielnicy jest nadzwyczajne echo, spowodowane próżnią i wysokością kopuły. Gdy nasz przewodnik dla zademonstrowania zjawiska, udając tenora, wy-

---

(dok. „Asnyk i Ujejski")

Zgasł cicho w chłodzie i blade południe jesieni.

Dzisiaj, w tym samym miesiącu październiku, w którym przed laty czterdziestu Warszawa czciła jego pamięć, w jedno łącząc ją z pamięcią Asnyka, przypomnieć pragnę, czym dla swej epoki byli ci dwaj poeci — wierni słudzy swych nigdy nie zdradzonych ideałów.

I dla tego piszę to krótkie wspomnienie.

Helena Duninówna.

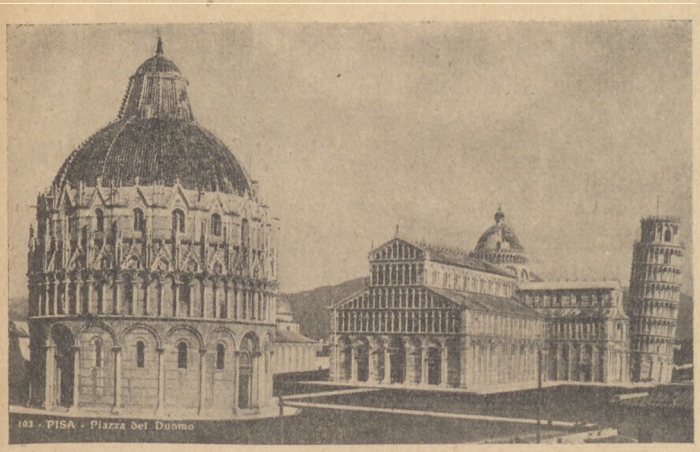

Plac Katedralny w Pizie
Baptysterium, katedra i wieża-dzwonnica

ciąga melodyjne „cis" — z trudem powstrzymuję wesołość, widząc w fałdach kotary zaciekawioną twarz mego szwagra, który został na zewnątrz z powodu braku marynarki...

Katedralny plac Pizy koncentruje najważniejsze pomniki kultury z tych czasów, kiedy miasto było u szczytu potęgi. W XI i XII wieku zbudowano bazylikę, chrzcielnicę i dzwonnicę. Tu także z końcem XIII w. zostało wykończone arcydzieło Jana Pisano, światowej sławy cmentarz, Campo Santo. Idąc wzdłuż gotyckich pawilonów, przedzielonych prostokątem zieleni, zapomina się, że to królestwo umarłych — tak wrażenie szlachetnego piękna góruje nad smutkiem grobowców...

Chowano tu pizańskich dostojników w kamiennych sarkofagach i podziemiach. Dostojną ciszę „świętego pola" zakłócają od lat kroki turystów i natrętne głosy przewodników. Nasz także cytuje gorliwie szczegóły dotyczące barwnych fresków. Wyróżnia się spośród nich „Piekło" średniowiecznego malarza florenckiego, Orcagna, z fantazją i naiwną grozą odtwarzający męki potępionych.

Pochyła wieża

Odwróciwszy oczy od tej ponurej wizji, chcemy być o 54 metry bliżej nieba i zdobywamy szczyt Campanili, skąd roztacza się ładny widok na miasto i okolice.

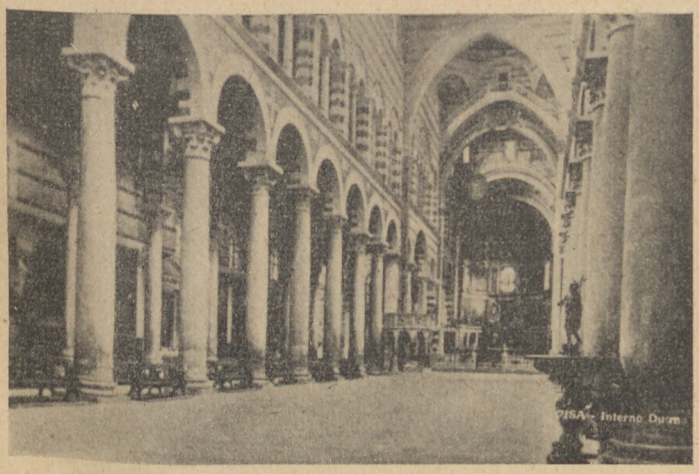

Wnętrze katedry w Pizie

ale mogą mieć także znaczenie polityczne. Pisaliśmy już, że Prezydent Roosevelt występuje w obronie państw demokratycznych, zagrożonych wojną przez państwa dyktatorskie jak Włochy, Niemcy oraz Japonia. Do państw niepokojonych należy także Polska. Zbliżenie więc z Ameryką jest dla nas pożądane i może się okazać użyteczne. Niemcy już na nie zwrócili uwagę.

A. P.

Kto to był gen. Krzyżanowski

GENERAŁ Włodzimierz Krzyżanowski, urodzony w Roznowie w powiecie obornickim w r. 1824, wyjechał z końcem piątego dziesiątka zeszłego wieku do Stanów Zjednoczonych, w ten sposób unikając prześladowań, na które, jako niepodległościowiec ówczesny, narażony był ze strony władz pruskich. W Ameryce, skromny wielkopolanin, lecz gorący patriota polski powoli w krwawych walkach północy z południem wysuwa się jako generał wojsk amerykańskich, a potem i pierwszy gubernator nabytej przez Stany Zjednoczone od Rosji Alaski.

Krzyżanowski umarł w Nowym Jorku w r. 1882, powoli zapomniany tak przez Amerykan jak przez Polaków. Dopiero z okazji 50-lecia śmierci generała przypomnieli sobie Polacy tamtejsi, że przecież Polska dała Ameryce obok Pułaskiego i Kościuszki także i dalszego wybitnego bohatera walk o wolność uciemiężonych, generała Krzyżanowskiego.

Dzięki inicjatywie majora wojsk amerykańskich Beniamina Anuszkiewicza, utworzył się komitet obywatelski, złożony z Polaków i Amerykan, celem uczczenia pamięci

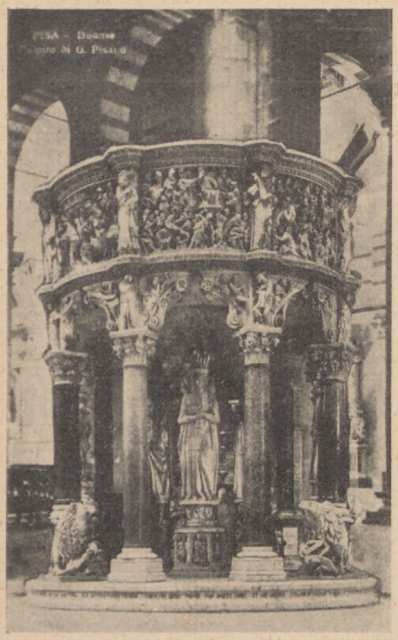

Kazalnica dłuta Jana Pisano w katedrze w Pizie

wybitnego generała przez przeniesienie zwłok jego na wojskowy cmentarz honorowy. Rząd i władze amerykańskie zajęły najprzychylniejsze stanowisko, zgodziły się na ekshumację zwłok i przeniesienie ich z honorami wojskowymi na cmentarz bohaterów w Arlington pod Waszyngtonem.

◆ W Bukareszcie otwarto 12.10. reprezentacyjną wystawę Sztuki Polskiej pod protektoratem J. K. M. króla Karola i Pana Prezydenta Mościckiego.

◆ Do Argentyny wyemigrowało z Polski w ciągu 7 miesięcy r. bież. 8300 osób, co na ogólną liczbę przybyłych do Argentyny w tym czasie 28.000 osób stanowi znaczny procent. Polscy emigranci zajmują pierwsze co do liczby miejsce.

Na dole raz jeszcze ze wszystkich stron trzeba obejrzeć niezwykłą wieżę. Wiadomo, że zbudowali ją Wilhelm z Insbruku i Bonanus, ale nie wiadomo na pewno, czy skrzywienie spowodowało usunięcie się ziemi i zapadnięcie fundamentów, czy też śmiały pomysł architekta. Dość, że pochyła dzwonnica przetrwała wieki i stoi mocno, urągając wszelkim prawom symetrii. Ale nie tylko z tego powodu zasługuje na zainteresowanie. Przyjrzyjmy się jej oryginalnej, choć pozornie b. prostej konstrukcji — jak ciężar jednostajnej bryły ginie pod osłoną koronkowych arkad! Podobnie spiętrzonymi galeriami ozdobiona jest fasada katedry i chrzcielnica, której prócz tego dodają uroku gotyckie szpiczaste wieżyczki i przyczółki.

Wszystkie trzy budowle łączą w sobie przepych z wykwintem romańskiego stylu, monumentalność z przedziwną lekkością i wdziękiem. Nie trzeba wcale być artystą, czy znawcą, aby ten klejnot włoskiego budownictwa wzbudził podziw i zostawił niezatarte wspomnienie.

Z żalem oglądam się na plac katedralny, wracając do autobusu, który ma zawieść nas do miasta.

Jeszcze dwa kościoły — i powrót

Odwiedzamy jeszcze dwa kościoły. Najpierw maleńki pod wezwaniem Madonny. Tu przewodnik może chwilę odpocząć, gdyż wypożyczają zwiedzającym karty, na których w kilku językach spisano najważniejsze szczegóły. Stąd dowiaduję się, że piękną rzeźbę „Madonna karmiąca" zawdzięczamy także sławnemu Pisano.

Oryginalny charakter drugiego kościoła Rycerskiego polega na tym, że zgromadzono tu liczne trofea wojenne. Sufit wyzłacany złotem, zdobytym na Arabach, pod nim szeregi najrozmaitszych sztandarów, kronika walk zwycięskich. Bardzo ciekawym przykładem prymitywu starej sztuki są kolorowe drewniane płaskorzeźby, które zdobiły niegdyś dzioby okrętów wojennych. Sceny ilustrujące uciśnienie niewolników miały straszyć wroga skutkami przegranej...

Następny postój — przed cukiernią — skłonił nas do wypicia kawy i napisania kartki do rodziny. Teraz trzeba już wracać. Szkoda, że nowoczesność wraz z autobusem i tramwajem wtargnęła w ciszę wąziutkich uliczek! Tyle mają wyrazu i wdzięku te zaułki, pamiętające średniowiecze!

W promiennym świetle zachodu śmieją się barwy kolorowych domów, słońce wyzłaca stare mury i rzuca sieć blasków w fale Arno, szepczące pieśń o przeszłości...

Alina Kwiecińska

Campo Santo w Pizie

PIERWSZY POLSKI BALON STRATOSFERYCZNY

UCZENI całego świata już od dawna pragnęli zgłębić tajemnice stratosfery. W dziedzinie lotów stratosferycznych odznaczył się szereg nieustraszonych badaczy, jak prof. Piccard, który w r. 1931 wzniósł się na 15.780 m, a w rok później osiągnął wysokość 16.370 m, jak amerykański uczony Stevens, który w r. 1935 ustalił rekord światowy, wznosząc się na wysokość 22.066 m i td.

Ale polscy uczeni nigdy jeszcze nie starali się wydrzeć rekordów zagranicznych badaczy.

Kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz odbyli dotąd dwa loty t. zw. stratosferyczne, ale wznieśli się tylko do granic stratosfery, w zwykłym balonie, który brał udział w zawodach Gordon Bennetta.

Lecieli w otwartej gondoli, wznieśli się na wysokość 10.000 m, ale poczynili wiele ważnych pomiarów i po raz pierwszy zetknęli się z promieniami kosmicznymi, które niewątpliwie dokonają przewrotu w nauce.

Inicjatorem L. O. P. P.

W kwietniu r. b. na posiedzeniu Rady Głównej L.O.O.P., senator Janusz Jagrym-Maleszewski zainicjował zbudowanie polskiego statku stratosferycznego, z hermetycznie zamkniętą gondolą i dokonania na nim lotu do wysokości 30.000 m.

Koszt takiego balonu stratosferycznego musi wynieść około pół miliona złotych. Jak zwykle ofiarne rzesze społeczeństwa niewątpliwie pospieszą na apel L.O.P.P., składając ofiary na tak wzniosły cel naukowy. Do tej pory wpływają już liczne składki nie tylko ze wszystkich stron Polski, ale nawet od Polonii amerykańskiej na konto PKO. Nr. 470 Ligi Obrony Przeciwgazowej i Powietrznej.

Jak się nazywać będzie przyszły statek stratosferyczny, jeszcze nie wiadomo. Zadecydują o tym sami ofiarodawcy. Ale utworzyła się już Rada Naukowa lotu pod przewodnictwem prof. Politechniki Warszawskiej, Mieczysława Wolfke, piastującego godność członka Polskiej Akademii Umiejętności, która zajmuje się opracowywaniem strony naukowej i technicznej lotu.

Wiemy, że stratostat będzie wykonany całkowicie z polskiego materiału, rękami polskich robotników, że balon pilotować będzie kpt. Burzyński albo kpt. Hynek.

Kto jednak z uczonych wzniesie się na wysokość 30.000 m, jeszcze nie ustalono.

Uczony — sportowcem

Musi być on poważnym naukowcem, bo dokonywanie pomiarów na tak znacznej wysokości, wymaga dokładnej znajomości wielu zagadnień. Jednocześnie musi być on obeznany z powietrzem, gdyż w 80 proc. lot do stratosfery kończy się lądowaniem na spadochronach...

A więc towarzyszem kpt. Burzyńskiego lub kpt. Hynka, „asów" naszego baloniarstwa, będzie niewątpliwie człowiek młody, wysportowany, odważny, śmiały i przy tym poważny uczony.

Na kogo padnie wybór, nie wiadomo. Chwilowo brane są pod uwagę nazwiska: prof. Jeżewskiego z Akademii Górniczej w Krakowie, dr. Starkiewicza, b. asystenta Uniwersytetu J. P. w Warszawie, i dr. Jodko-Narkiewicza, który jest już „otrzaskany" z lotami do granic stratosfery.

U OBCYCH

▲ We Francji odbyły się wybory do sejmików departamentowych. Wyniki wyborów wskazują, że utracili wiele głosów komuniści, zyskali radykali i prawica (Partia Społeczna płk. de la Rocque).

▲ W Palestynie władze angielskie wykryły przygotowania do powstania arabskiego, które miało mieć na celu stworzenie wielkiego zjednoczonego cesarstwa arabskiego złożonego z Transjordanii, Syrii, Iraku i Palestyny. Cesarzem miał zostać wielki mufti Jerozolimy.

▲ Wielki mufti uciekł z Jerozolimy w przebraniu do Bejrutu. W Jerozolimie ogłoszono stan wyjątkowy i zakazano przebywania na ulicy od 6 po poł. do 6 rano. W Lyddzie pod Jaffą spalono zabudowania na lotnisku.

▲ Palestyna 14.10 była widownią szeregu zamachów. W Jerozolimie rzucono kilka bomb, między Haifą a Lyddą wysadzono w powietrze dom, dokonano kilku zamachów na pociągi. W Jerozolimie policja zamknęła kinematografy, kawiarnie, restauracje. Granicę z Syrją obsadziło wojsko. Zamachy te były odpowiedzią na wydalenie z Palestyny przez rząd angielski pozostałych członków naczelnego komitetu arabskiego.

▲ Włochy odnowiły w Sana traktat przyjaźni z Yemenem, państwem arabskim nad Morzem Czerwonym.

▲ Do Libii wysyłane są spiesznie posiłki wojskowe włoskie. Obecnie siły zbrojne włoskie w Libii przewyższają liczbowo garnizony w Egipcie i w Tunisie.

▲ W Abisynii bandy partyzanckie zaczęły napadać na włoskie posterunki wojskowe.

▲ Między Belgią a Niemcami wymienione zostały 13.10 noty o neutralności Belgii i o nienaruszalności jej granic. Podobne noty wymieniła Belgia z Anglią i Francją już w styczniu.

▲ W Belgii w pierwszych dniach października odbyły się manewry, których zadaniem było zbadanie wartości pasa ufortyfikowanego wzdłuż granicy niemieckiej na północ od Leodium.

▲ Jugosłowiański premier Stojadinowicz bawił w Londynie i konferował z premierem Chamberlainem.

▲ Jugosłowiański premier Stojadinowicz bawił także w Paryżu, gdzie podpisał akt odnowienia paktu przyjaźni między Francją a Jugosławią.

▲ Z Gdyni zginął przed niedawnym czasem w tajemniczy sposób statek „Jaron", który później pod nazwą „Bena" zjawił się w jednym z portów estońskich. Gdy władze estońskie obłożyły statek aresztem, okazało się, że wiezie on 40 milionów naboi karabinowych, kilkaset rozmontowanych armat i tanków, przeznaczonych dla czerwonej Hiszpanii.

▲ Dla uczczenia jednego z wybitnych przywódców powstania narodowego w Hiszpanii gen. Queipo de Llano, który uwolnił Sewillę i Andaluzję, zebrano w Hiszpanii 2.147.000 pesetów, które ofiarowano generałowi. Generał całą sumę przeznaczył dla rolników andaluzyjskich na zakup większej ilości ziemi i podział między inwalidów wojennych, rolników.

▲ W Brazylii wprowadzono 11.10 na całym obszarze państwa stan wojenny z powodu wzrastającej agitacji komunistycznej, do której zwalczenia rząd postanowił energicznie przystąpić.

▲ Dla zbadania sytuacji na Dalekim Wschodzie zbierze się w Brukseli konferencja 9 mocarstw, które podpisały niegdyś traktat w sprawie Chin.

▲ Sowiety wysłały Chinom 260 bojowych samolotów.

▲ Dawna stolica Chin odzyskała poprzednią nazwę Pekin, która była w r. 1928 zmieniona przez rząd nankiński na Peiping.

▲ Chiny zamówiły w mennicy wiedeńskiej 120 milionów sztuk chińskich monet zdawkowych.

Budowa statku powietrznego

Jak wielki będzie nasz stratostat, możemy sobie łatwo wyobrazić, jeżeli pojemność balonu, którym wzniósł się prof. August Piccard, wynosiła 14.000 m. sześc., pojemność stratostatu Stevensa — 17.000 m. sześc., a pojemność polskiego balonu wyniesie około 30.000 m. sześc.

Będzie to największy stratostat świata i dzięki swojej pojemności może osiągnąć wysokość znacznie większą od wysokości osiąganych dotychczas przez zagraniczne stratostaty.

Powłoka balonu, liny, zawieszenie gondoli, zamkniętej hermetycznie, poddawane będzie kilkudziesięciokrotnym badaniom. Najmniejszy szczegół musi być dokładnie przemyślany. Nic nie może być pozostawione przypadkowi, bo idzie tu przecież o życie ludzkie! Kilka niezmiernie doniosłych zmian w dotychczasowej technice budowy balonu, który różnić się będzie znacznie od balonów zagranicznych, wzmoże w znacznej mierze bezpieczeństwo załogi i ułatwi badania naukowe.

Strona naukowa lotu

Badania te będą dokonywane na znacznych wysokościach. Na pierwszym posiedzeniu Rady Naukowej zapadło postanowienie wybrania zagadnień najważniejszych z 50-ciu zagadnień stratosferycznych. A więc badanie promieni kosmicznych i zjawisk aerologicznych.

Zjawiska aerologiczne mają ogromne znaczenie i wiele z nich nigdy dotąd nie było badanych. Jak np. t. zw. „ulewy" promieni kosmicznych, ich kierunkowość i td.

Bardzo ciekawe zagadnienie dla nauki polega na zbadaniu, czy słońce nie jest źródłem bardzo łatwo pochłanianego promieniowania, nie dochodzącego do ziemi i td.

Instrumenty miernicze, które zabierają z sobą nasi aeronauci, będą naturalnie całkiem nowe. Wykresy i wskaźniki tych instrumentów będą podczas lotu automatycznie fotografowane co kilka minut. To też gdyby nawet instrumenty uległy zniszczeniu, zdobycze naukowe pozostaną utrwalone na filmach!

O tym niezmiernie ciekawym zagadnieniu opowiadał nam prof. Wolfke, przewodniczący Rady Naukowej.

— Promieniowanie kosmiczne jest niewiadomego pochodzenia — powiedział — jak również szereg zjawisk, związanych z tym promieniowaniem. Im wyżej, tym wyniki badań uczonych są łatwiejsze i ciekawsze. Prof. Millikan i Regener badali już promienie kosmiczne przy pomocy baloników automatycznych, ale nie zawsze automat może zastąpić ręce i mózg ludzki!

Kiedy odbędzie się lot?

Na ten temat prof. Wolfke również udziela wyczerpujących objaśnień.

— Start do stratosfery odbędzie się dopiero we wrześniu r. 1938 — opowiada polski uczony. — Do tej pory zbierze się na pewno potrzebna suma pieniędzy. Start odbędzie się najprawdopodobniej z Ojcowa, gdyż otaczające go skały stanowią doskonałą ochronę przed wiatrem.

Start odbędzie się naturalnie o wschodzie słońca, żeby nasi aeronauci mieli przed sobą jak najwięcej czasu do przeprowadzania badań naukowych. Dokładna data może być ustalona dopiero kilka godzin przed startem, gdyż zależy on wyłącznie od warunków atmosferycznych. O ile by w dniu startu nie panowała idealnie bezchmurna i bezwietrzna pogoda, balonowi grozić może katastrofa...

„NIE RZUCIM ZIEMI, SKĄD NASZ RÓD..."

Z bojów pod Warszawą czasu Wielkiej Wojny

Październik 1914 r.

WYDAJE się tak niedawno, a jednak wielu z tych, co ich wtedy jeszcze na świecie nie było, dziś już na wyższych uczelniach nad odrodzeniem dawnych ideałów rozmyśla...

Rok wybuchu Wielkiej Wojny. Mimo słonecznych ciepłych dni, nocne jesienne chłody zaczerwieniły już liście na drzewach. W kalendarzowych datach zbliża się połowa października, a ku Warszawie posuwa się potężna fala nieznanej w dziejach wojny.

Rosyjskie wojska ustępują za Wisłę. Z Warszawy ewakuowano urzędy do Rosji, wiele osób tchórzliwszych w obawie bombardowania i głodu podąża na Wschód. Na dworcach sterty bagaży, w pociągach ścisk, a w mieście ruch niezwykły: samochody wojskowe, tysiące konnych dorożek i platform. Autobusy, platformy i tramwaje przewożą rannych do dworców za Wisłę, na chodnikach pełno oficerów i gapiącej się publiczności.

Niekiedy wysoko na niebie, ukazuje się niemiecki samolot i rzuca bomby. Przechodnie zadzierają głowy, gapią się nie spiesząc zbytnio do bram. Padają ofiary, ale nieliczne. Mówiono wówczas, że daleko więcej ginie osób od nieostrożnej jazdy samochodami, zresztą też jeszcze nielicznymi w mieście, niż od nalotów powietrznych (Jakże by dziś inaczej taki napad powietrzny wyglądał!).

Nastrój był różny. Większość ubolewa, że zamiast słowiańskiego będziemy mieć gorszego germańskiego wroga na karku, inni znów twierdzą, że zmiana okupantów przyniesie sprawie polskiej korzyść istotną. Wszyscy jednak pełni są otuchy mimo pozorów zdenerwowania.

Tymczasem pod Warszawą ciekawe rzeczy się dzieją. Pociągi kolei Wiedeńskiej przed trzema dniami dochodziły do Skierniewic, dziś idą tylko do Grodziska. A więc już tam jest linia boju...

Głuche huki armat wprawiają w drżenie szyby okienne w stolicy, a w Pruszkowie ludzie pracują jak zwykle. Fabryki dymią, szkoły są czynne, urzędnicy spieszą co rano do biur prywatnych, uczniowie martwią się o stopnie, a dzieci bawią się w piasku przy torach kolejowych, po których od strony frontu wloką się sanitarne pociągi zapełnione rannymi.

Zda się, iż dla tutejszych ludzi nie ma w pobliżu wojny, że to tylko jakieś obojętne wojska urządzają sobie manewry jesienne.

O bliskości linii bojowej świadczą grupki żołnierzy rosyjskich. Jedni porozkładali się swobodnie przy plancie, inni snują się po mieście inni gromadzą się tam, gdzie dymią

(dok. „Pierwszy polski balon")

Do polskiego lotu stratosferycznego przygotowywano się już od dawna. Najlepszym tego dowodem, są loty do granic stratosfery (t. zw. troposfera) kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkiewicza.

Niewątpliwie wszyscy pospieszą na apel L.O.P.P. i przyczynią się do ucieleśnienia marzeń polskiej nauki, która święcić będzie triumf na olbrzymim, polskim stratostacie.

St. Osińska.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Gospodarstwo międzynarodowe

JEŻELI zachodzą obawy, ażeby się wojny hiszpańska i chińsko-japońska nie rozszerzyły, to w dużej mierze winne są temu przyczyny gospodarcze. Niektóre państwa, jak np. Niemcy i Japonia, są wysoko uprzemysłowione, a zarazem przeludnione. Nie mogąc swej ludności wyżywić własnymi środkami muszą wywozić i sprzedawać swój towar za granicą, by w zamian sprowadzać żywność, a także surowe materiały dla przemysłu, bo własnych tym krajom nie starcza.

Stąd wynikają wielkie trudności, a nawet i niebezpieczeństwa, gdyż wielkich państw wysoko uprzemysłowionych jest kilka i panuje między nimi ostra konkurencja o możność zbytu swoich towarów, a także o źródła surowców. Dlatego właśnie Japonia chętnie by zajęła wyłącznie dla siebie wielki rynek zbytu Chiny, a znów Niemcy domagają się zwrotu kolonij, żeby miały gdzie hodować dla siebie surowce, jak choćby bawełnę lub kauczuk.

Z powodu tych surowców oraz ciasnoty terytorialnej i nadmiaru ludności niektórych państw toczy się ożywiona dyskusja międzynarodowa. Przed paru tygodniami na wrześniowej radzie Ligi Narodów min. Eden niedwuznacznie dał do zrozumienia, że Anglia właśnie dlatego się zbroi, żeby móc bronić swoich kolonii. Co do surowców, to Anglia zgodziła się już dawniej, ażeby w Lidze utworzyć komisję, która by obmyśliła, jak ułatwić nabywanie tych materiałów państwom, które ich posiadają za mało. Niestety, komisja nie wiele dotąd zdziałała, bo takie ułatwienie bardzo jest trudne. Ażeby nabyć surowiec w obcym kraju trzeba zań zapłacić własnym towarem. Tego zaś towaru, np. niemieckiego do kolonii angielskich Anglia nie bardzo chce dopuszczać, bo go woli dostarczać sama.

W ROKU 1914

Nad Warszawą pojawiły się pierwsze samoloty niemieckie

Te sprawy obchodzą blisko Polskę. Polska również potrzebuje surowców zagranicznych, a we własnych koloniach wytwarzać ich nie może, bo kolonij nie posiada. Polska ma też nadmiar ludności małorolnej, którąby trzeba przeprowadzić ze wsi do miast, gdy tymczasem mniejsze miasta, rzemiosło i handel w nich są zajęte przez obcoplemienną ludność żydowską. Stąd mówi się u nas dużo o wzmożeniu emigracji żydowskiej do Palestyny.

Ta emigracja została utrudniona, bo rząd angielski dzieli Palestynę na część arabską i żydowską, przy czym część żydowska okazuje się zbyt mała, ażeby pomieścić znaczniejszy odpływ ludności żydowskiej z Polski. Rząd polski przedstawił tę sprawę rządowi angielskiemu i osiągnął pewien skutek. Na ostatniej Radzie Ligi Narodów Anglia wycofała oddany tam do zatwierdzenia projekt podziału Palestyny, ażeby opracować nowy, sprawiedliwszy dla Żydów.

Na ostatnim zgromadzeniu Ligi Narodów Polska wystąpiła też za reformą gospodarki międzynarodowej. Delegat polski wygłosił na komisji gospodarczej Ligi odczyt, w którym wskazywał, że jeżeli państwa wysoko - uprzemysłowione chcą powiększyć swój handel z państwami mniej uprzemysłowionymi, oraz posiadającymi nadmiar ludności, to muszą ułatwić międzynarodowy ruch ludności i kapitałów, czyli emigrację i kredyt, a także znaleźć sposób zaopatrywania mniej zasobnych państw w surowce. Potrzeba do tego układów, któreby planowo i celowo uporządkowały dzisiejszą gospodarkę międzynarodową. Ta śmiała polska myśl o „międzynarodowej gospodarce, kierowanej" zwróciła powszechną uwagę.

A. P.

kuchnie polowe. „Sołdaci" zda się mają beztroski humor. Jeden począł grać na harmonijce „trepaka", dwóch innych puściło się w „prysiudy". Mieszkańcy tutejsi podziwiają niezwykły dla nich taniec, do którego trzeba nie byle jakiej sprężystości w nogach. Niektórzy z widzów, urodzeni cywile, pytają w duchu, czy rzeczywiście jest tym sołdatom wesoło, czy też nie zdają sobie sprawy, że może jutro lub za parę dni powiększą owe krocie poległych na obcej ziemi, w obojętnej dla nich sprawie.

Pociąg osobowy idący z Grodziska Niemcy ostrzelali pod Brwinowem, a więc przedarli się bokiem, lada chwila zajmą Pruszków i wtedy zamrze kolejowa komunikacja z Warszawą. Martwią się rodziny, co poczną ci, którzy tam rano do zwykłych zajęć wyjechali.

Zniknęły biwaki rosyjskie z terenu Pruszkowa. Jakieś bataliony piechoty idą przez miasto, lecz nie w stronę wroga, ani też ku Warszawie, ale na wschód, idą w stronę Piaseczna, aby się pod Górą Kalwarią przeprawić za Wisłę.

Patrole kozackie uwijają się po polach, snują się pod Helenowskim lasem, zaglądają do miasta. Wjechał patrol w główną ulicę. Naraz Kozacy zawrócili konie i poczęli galopem umykać.

W drugim końcu ulicy pokazał się na rowerach patrol niemiecki...

Po godzinie wkroczyła niemiecka piechota i zajęła Pruszków po rzeczkę Utratę. Zajęła Komorów i całą linię frontu biegnącą od Błonia ku Wiśle. Zatrzymali się na tej linii, nie poszli dalej ku Warszawie w obawie, że tam podstęp na nich czeka, że tam ukryte są wielkie siły rosyjskie. Niemcy postanowili tu stworzyć front, tu zaczekać na swoje rezerwy, a gdy nadejdą, uderzyć na stolicę kraju.

Jakże błędne były ich obliczenia. Moskale w obawie, że nie podołają wrogowi, przerzucili za Wisłę całą armię. Pod Warszawą zaledwie dwa pułki zostały! Wielkie miasto było nieomal bezbronne...

Nowy zaborca zapragnął umocnić się na zajętej linii. Spędzono z miasta ludzi zdolnych do pracy, kazano im ryć okopy.

Wgłębiły się w ziemię trzy długie linie kryjące niemiecką piechotę. Moskale jak gdyby zniknęli. Przez trzy dni linia boju milczy, a tymczasem mieszkańcy starają się nic nie zmieniać z trybu swojego życia. Ci, którzy znaleźli się po stronie rosyjskiej, w braku pociągów chodzą pieszo do

Warszawy, ci zaś z niemieckiej strony frontu przekradają się przez „graniczną“ rzeczkę w nocy i znów tą drogą wracają do domu. Ryzykują życiem. Wszak mogą być wzięci za szpiegów. Lekceważą niebezpieczeństwo. Dla nich sprawa pracy i wyżywienia rodziny ważniejsza.

Naraz od strony Rosjan zagrzechotały karabiny, huknęły z pod Warszawy armaty. Niemcy odpowiedzieli podobnym ogniem. Strzelano z parków nadrzecznych, strzelano z poza domów. Artyleria niemiecka ulokowana w zagaju pod Helenowem obrzucała pociskami część Pruszkowa za rzeką i osiedle Piastów. Pociski czynią wielkie wyrwy w ścianach domów, zabijają ludzi, wiercą leje w ziemi. W całym mieście szyby lecą z okien i z przeraźliwym brzękiem tworzą wały szkła pod ścianami.

Mieszkańcy kryją się do piwnic, dzieci strwożone płaczą.

Z piekielnego huku i brzęku, z brutalnego pochodu śmierci, z głuchego walenia się murów i ognistych błysków pękających granatów, ulata z piwnic ku niebu pełna głębokiej ufności i wiary dostojna pieśń:

„Kto się w opiekę odda Panu swemu...“

Mija dzień i noc, huki trwają wciąż. Nerwy poczynają się oswajać. Życie woła o swe prawa. Ktoś nie zabrał z mieszkania prowizji, inny chce ją przynieść z pobliskiego sklepu. Pełzają ludzie po schodach, przekradają się pod ścianami domów, wród których bzykają kulki — śmiertelnie żądlące osy.

Ktoś zauważył człowieka idącego śmiało środkiem ulicy. Zuchwalec, śmierci szuka. Nie słyszy biedak huków, nie zdaje sobie sprawy z niewidzialnego niebezpieczeństwa. Ufa ludziom jak dziecko. Ci, co go dostrzegli, dają mu znaki, aby się skrył. Nie patrzy w tę stronę, nie dostrzega znaków i pada z rozkrzyżowanymi rękami.

I znów drugi i trzeci dzień bitewny mija na obustronnej strzelaninie. Nikt do ataku nie idzie, przeciwnicy pewnie gromadzą swe siły. Co będzie? Tymczasem trzeba głód zaspokajać. Wszak zacny piekarz — mimo świszczących pocisków — częściowo piekarnię uruchomił.

Naraz zdaleka krzyk z tysiąca piersi: „Ura! ura!“

Moskale idą do ataku. Karabiny maszynowe i zwykłe grzechoczą, jakby orzechy sypane z olbrzymiego wora na kamienną posadzkę.

Teraz naprawdę nosa na ulicę wytknąć nie można. Po bruku ulicznym i chodnikach tupot setek nóg ciężko obutych. Strzały tuż pod domami, krzyki dowódców, przekleństwa i jęki.

Oddala się orgia głosów ludzkich. Może minęła już burza?

Ale gdzież tam! Teraz dopiero rozpętał się na dobre niszczycielski huragan wojny.

Moskale zajęli miasto, wyparli Niemców na linię ich okopów, a tamci otworzyli w całej pełni artyleryjski i ręczny ogień. Nastała straszna noc w bombardowanym mieście.

Dowódca baterii, niemiecki konkurent polskiej fabryki ołówków, kieruje działa w zabudowania fabryczne i stara się zrównać je z ziemią. Inne baterie burzą pałacyki i dziurawią domy. Ogromna czerwona łuna okrywa miasto. Pali się sąd. Palą się domy prywatne.

Lecz co to? Wśród okrutnego warkotu, huku padających granatów, wśród krwawego blasku pożaru uwijają się czarne sylwetki cywilów, gdzieniegdzie błyska kask strażacki, ludzie przetaczają beczki, inni uginają się pod kubłami wody.

Na dachu domu w pobliżu płonącej kamienicy młoda dziewczyna gasi padające żagwie podawanymi jej kubłami wody. Kulki bzykają koło niej, pociski basem grzmią w górze, a ona ratuje chudobę cudzą i swoją.

✶ Województwo poleskie potrzebuje na inwestycje 157 milionów złotych: w tym 22½ mil. na drogi bite państwowe, 6 mil. na drogi samorządowe, 68 mil. na koleje, 14 mil. na drogi wodne, 13½ mil. na melioracje, 5 mil. na przetwórstwo artykułów rolniczych, lniarstwo i przemysł ludowy, 5 mil. na rzemiosło, 8 mil. na inwestycje samorządowe, 8 mil. na szkolnictwo. Odpowiedni memoriał złożono premierowi Składkowskiemu.

✶ Lasy Państwowe zawierają 1291 jezior i 66 stawów o łącznym obszarze 3179 ha. Obecnie przystąpiono do intensywnego zwiększenia zarybień tych wód, by stopniowo Polska stała się samostarczalną w produkcji ryb.

✶ Polskie klejonki (dykty), drzwi i klepki idą do południowej Afryki. Od kwietnia do lipca wywieźliśmy tego towaru za milion zł., a obecnie nadeszło nowe zamówienie wartości pół miliona zł.

✶ Ogłoszono już przetarg na budowę kanału Warta — Gopło — Wisła.

W ROKU 1914

Wnętrze domu na ul. Chłodnej w Warszawie, gdzie spadła bomba z niemieckiego samolotu

W ROKU 1914

Zniszczony przez cofające się wojska most kolejowy pod Grodziskiem.

Tam, gdzie dom nad ludzkimi głowami się pali, sąsiedzi pomagają przenosić się rodzinom do piwnic w domach jeszcze nie płonących. Ówdzie słychać płacz, bo oto pocisk uderzył tuż nad piwnicznym schronem, a zwalony mur zabił dziecko ukrytej tam rodzinie...

Rankiem szalone znużenie ogarnia ludzi. Przycichają strzały, przygasają pożary. Na ulicach pełno rosyjskich żołnierzy. W ogromnych futrzanych „papachach" na głowach jedni wyglądają na typy mongolskie, inni swojsko i mówią po polsku... Syberyjskie pułki, do których wielu Polaków pobrano.

Żołnierze zaglądają do piwnic, nakazują wszystkim wychodzić i wędrować natychmiast do Warszawy, bo bitwa jeszcze trwać będzie. Tymczasem „pieredyszka" to jest łapanie tchu w zmęczone bojem płuca wrogich wojsk, chwila uprzątania trupów i rannych, chwila posiłku, aby znów rzucić się ku sobie w zajadły bój.

Z piwnic i zakamarków wypełza mrowie ukrytych cywilów. Żałosny tłum. Ludzie jak widma: przemęczeni bezsennością, głodni, niektórzy ranni. A jednak wielu wyjść nie chce....

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..."

Wloką się ku stolicy rozproszone gromadki. Jedni niosą na rękach małe dzieci, inni dźwigają jakiś pochwycony z domu najcenniejszy przedmiot lub tłomok z pościelą. Znany w mieście lekarz pcha taczki, a w nich matka staruszka, co o własnych siłach iść nie mogła, inny znów dobry syn posadził na krześle niedołężnego ojca, oparcie krzesła umocował na swoich ramionach i tak go niesie...

A tymczasem kule znów zaczynają bzykać i huczeć w powietrzu. Pociski armatnie znów wstrząsają ziemią.

Gromadki przyśpieszają kroku. Czasem ktoś padnie. Najbliżsi porzucają przedmioty, a niosą towarzysza niedoli. Zbawcza Warszawa już blisko. Tam czeka pomoc sanitarna, komitety i dobrzy ludzie, którzy karmią głodnych uchodźców i dają im schronisko.

Trzy dni jeszcze trwał bój pod Warszawą, aż Niemcy ustąpili, aby dopiero po kilku miesiącach z większymi siłami znaleźć się pod Warszawą. Niemcy popełnili błąd; spodziewali się podstępnego oporu Moskali, a ci nie mając silnej artylerii i pocisków uciekli za Wisłę.

ŻYCIE KULTURALNE

● Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie obchodziła 16.10 trzydziestolecie swego istnienia. Podczas uroczystej akademii ogłoszono nadanie tytułu doktora nauk rolniczych honoris causa Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prof. Ignacemu Mościckiemu w uznaniu zasług naukowych, które dokonały przewrotu w naszych stosunkach gospodarczych. Nadano także tytuły doktorów honoris causa czterem wybitnym uczonym: prof. Franciszkowi Bujakowi, Karolowi Malsburgowi, Józefowi Paczoskiemu i Józefowi Trzebińskiemu.

● W Brześciu n/B. Tow. Opieki nad Kresami postanowiło nadać tytuł honorowego członka Towarzystwa znakomitej powieściopisarce i bojowniczce o polskość ziemi poleskiej Marii Rodziewiczównie i urządzić na jej cześć uroczystą akademię.

● Celem wzniesienia pomnika Henryka Sienkiewicza w stolicy powstał specjalny komitet.

● Znakomity skrzypek polski Bronisław Huberman uległ niedawno katastrofie samochodowej w drodze do Indii holenderskich. Doznał nieznacznych obrażeń, gdy inni podróżni ponieśli śmierć, ale stan zdrowia artysty pogorszył się z powodu wynikłego zapalenia płuc.

● Zmarł w Poznaniu 14.10 znany podróżnik polski Kazimierz Nowak, który w czasie podróży przez Afrykę zaraził się malarią.

● Pod Dawidgródkiem w Chorsku odkryto cmentarzysko ciałopalne z okresu wędrówek ludów z wieku V—VII po Chr. Jest to jeden z rzadkich w Polsce zabytków.

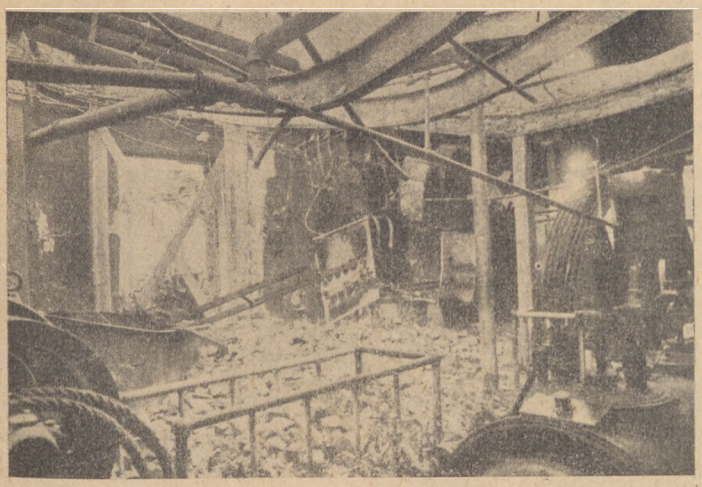

W ROKU 1914

Wnętrze fabryki ołówków Majewskiego w Pruszkowie

Gdy Niemcy stanęli na linii rzeki Utraty, opatrzyli się Moskale tym bardziej, że nadeszły do Warszawy zamówione w Japonii pierwszorzędnej wartości działa. Przerzucili znów wojska swoje na tę stronę Wisły, a artyleria rosyjska ulokowana w hoserowskich szkółkach na Żbikowie „wymacała" artylerię niemiecką w Helenowie. Wybito Niemcom ludzi, wybito konie. Rejterując musieli Niemcy działa zakopywać w ziemi.

A na cmentarzu pruszkowskim leżą dziś cicho w długiej bratniej mogile „ci, co bronili, i ci, co się wdarli".

Mieszkańcy Pruszkowa i okolicznych osiedli wrócili po paru dniach do ocalałych domów i zgliszcz rozpacznych. Polały się łzy tam, gdzie były ciosy moralne, wzdychano nad ciężkimi materialnymi stratami, lecz nie opuszczono rąk bezwładnie. Wyleczono dokładnie zniszczenie w fabrykach, w domach i dobytku, rany zaś serc zbolałych po stracie najbliższych leczył samodzielnie czas, lekarz powolny, ale niezawodny.

Takie były boje październikowe pod Warszawą i taka była wytrwałość mieszkańców tej ziemi.

Jan Szczepkowski.

ALBUM MÓWI...

WEŹ MNIE ostrożnie (czy masz czyste ręce?)
Nie gnieć mi kartek — Ja czuwam jak człowiek,
Choć jestem tylko książką i nic więcej,
Ale po latach o tobie opowiem.

Przyjacielowi w godzinę rozstania
Napisz słów kilka, słów, jakie ci bliskie.
Dłużej przetrwają owe krótkie zdania,
Niż pożegnania wasze i uściski.

Weź mnie ostrożnie — To ja, ja przechowam,
Choć taki jestem i cichy i skromny,
Cząstkę twych uczuć i ostatnie słowa,
Będę pamiętał, gdy inni zapomną.

Boguwola.

TO I OWO

❄ W Poznaniu zjawił się doświadczalny samochód, wyprodukowany przez warsztaty Broekera w Antoninku pod Poznaniem, a pędzony drzewem.

❄ Chemikom niemieckim udało się wydobyć glicerynę z drewna.

❄ Na Dunaju w Wiedniu prezydent Austrii Miklas otworzył uroczyście 10.10 nowy most łańcuchowy, trzeci co do wielkości na świecie, długości 370 metrów, szerokości 25 metrów.

❄ Najdłuższa autostrada świata znajduje się w Stanach Zjednoczonych między Alaską i Buenos Aires i ma 21.000 km długości. Obecnie jest już na ukończeniu.

❄ Szwedzi postanowili zbudować wieżę, wyższą od wieży Eiffla w Paryżu. Na starym terenie wystawowym na północ od ogrodu zoologicznego w Sztokholmie prof. Asplund zbuduje wieżę wysoką na 380 m. Na jej szczycie będzie bar i restauracja, w której będzie mogło jednocześnie spożywać potrawy 430 osób. Wieża będzie o 80 m wyższa od wieży Eiffla. Budowę finansować ma przedsiębiorstwo szwedzkie „Skanck Cement". Rusztowanie wieży zrobione ma być nie z żelaza, lecz przeważnie z cementu.

❄ Po śmierci Masaryka stwierdzono, iż własnoręcznie skatalogował on wszystkie posiadane książki, a było ich 107.300 tomów. Przeszło $^1/_3$ tego imponującego zbiornika wiedzy nosi ślady studiów Masaryka. Miał on zwyczaj sporządzania notatek na marginesie czytanych książek, które wskazują, że niezwykle pilnie śledził ich treść. Nadto prezydent codziennie czytał kilkadziesiąt dzienników krajowych i zagranicznych.

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

21 PAŹDZIERNIKA 1937

R. XV

7

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze

Fot. Jan Bułhak

— Ile pani ma lat?
— Liczę 25 lat.
— A ilu pani lat nie liczy?

*

— Co to jest: miauczy jak kot, drapie jak kot, a nie jest kotem?
— Nie wiem!
— Kotka!

TREŚĆ Nr. 7: Asnyk i Ujejski (*H. Duninówna*) z 2 il. — Wycieczka do Pizy (*A. Kwiecińska*) z 4 il. — Pierwszy polski balon stratosferyczny ((*St Osińska*). — „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród..." (*J. Szczepkowski*) z 4 il. — Album mówi... (*Boguwola*). Gazetka (Ameryka i Polska. — Kto to był gen. Krzyżanowski? — Gospodarstwo międzynarodowe). — Czy wiesz?

CZY WIESZ?

W Polsce...?

Fotografia w Nr. 6. na ostatniej stronie przedstawia fragment Wawelu w Krakowie z wieżami katedry.

Rozsypanka historyczna

1109 — bitwa pod Głogowem z ces. Henrykiem V; 1180 — zjazd w Łęczycy; 1525 — hołd pruski w Krakowie; 1581 — Stefan Batory pod Pskowem; 1618 — rozejm w Dywilinie z Moskwą; 1620 — śmierć Żółkiewskiego; 1792 — konfederacja w Targowicy; 1915 — bitwa pod Rafajłową; 1918 — bój pod Kaniowem; 1920 — zdobycie przez wojska polskie Dynaburga.

WARSZAWA XXII P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2 00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Administracja czynna od 11 do 4

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.